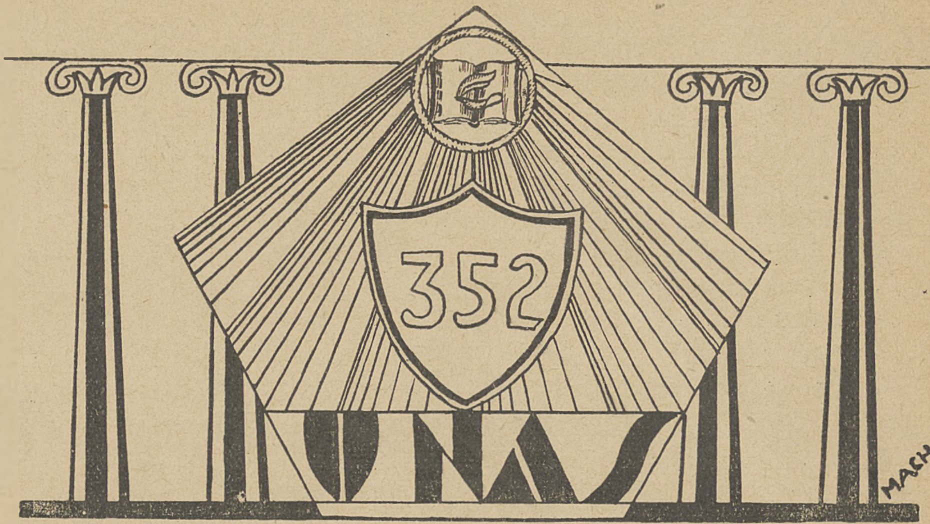


Listopad 1935 r. **Rok II.** **NUMER 2**
Cena 20 gr.
MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ — DĘBICA.

Bez Wodza.

Tak niedawno wznosiliśmy okrzyk: „Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!".

... Okrzyku tego już nigdy nie powtórzymy.

Rośliśmy z myślą, że nie musimy się obawiać niczego, bo ten, który odszedł, ukochany Dziadek troszczył się zawsze o Polskę i o nas wszystkich.

A ta miłość Marszałka była inna od naszej, bo przesiąknięta była poczuciem odpowiedzialnej i rzeczywistej pracy dla Państwa..

— — — — — — — — — —

.... 6. VIII. 1914.

Rozpoczyna się wspaniała epopea Legjonów, pisana krwią i męczeństwem najlepszych synów Ojczyzny.

Epopea, która należy do najświetniejszych kart w dziejach polskiego oręża....

— — — — — — — — — —

11. XI. 1918.

Komendant Józef Piłsudski wraca z Magdeburga do Warszawy i jako Naczelnik Państwa organizuje Państwo Polskie.

Rozpoczyna się polska wojna na wszystkich frontach, wojna, która nowopowstałemu państwu ma wytyczyć granice.

Genjusz Wodza, genjusz człowieka, którego Opatrzność

dała Narodowi w terminach dla niego najcięższych, potrafił wyjść zwycięsko z wszystkich przeciwności.

.... Święto Niepodległości....
Nabożeństwo....
.... Spontaniczny hołd Narodu....
... Defilada..
.... Szły: kompanje... bataljony... pułki jakieś smutne.. poważne... samotne...
.... bez WODZA!..

Siła-Nowicki kl. V.

Sprawozdanie

Z obchodu Święta Niepodległości w gimnazjum.

W dniu Święta Niepodległości odbyła się w gimnazjum wspaniała uroczystość wewnętrzno-szkolna. Organizatorzy tej uroczystości zrobili nam miłą niespodziankę, obchód tegoroczny przekroczył najśmielsze nawet oczekiwania: był prześliczny i wywarł niezatarte wrażenie.

Niech słowa uznania i oklaski widzów będą tego dowodem i nagrodą dla organizatorów za poniesione trudy.

Uroczystość gimnazjalną zagaił p. dyrektor Sadowski, poświęcając pierwsze swoje słowa ś. p. J. Piłsudskiemu, jako organizatorowi Państwa Polskiego, oraz odczytując odezwę ministra oświaty, którą widzowie wysłuchali, stojąc.

Następnym punktem programu była piękna deklamacja zbiorowa „Rok 1918", wykonana dobrze przez koleżanki i kolegów. Pomysłową była sylwetka Marszałka Piłsudskiego na kasztance.

W dalszej części nastąpiła wizualizacja najważniejszych wydarzeń z historji Polski Odrodzonej, wykonana przez wszystkie klasy jako odpowiedź na ankietę, urządzoną przez Koło Humanistyczne.

Znaczenie powrotu Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga uzasadniły klasy: I b, II a i III a.

Wystąpienie I b miało skromny charakter informacyjno-naukowy, a kl. II a dyskusyjny.

Klasa III a wystąpiła przy ślicznych dekoracjach (na tle mapy Polski). Pomysłowem było obrazowe przedstawienie zmartwychwstania Polski zapomocą połączenia 3-ch części Polski, które imitowały 3 zabory. Duze wrażenie wywołały sylwetki przebiegających przez scenę strzelców.

Odzyskanie dostępu do morza zwizualizowały klasy: II b. III b. i VII.

Klasa II b. przedstawiła obrazowo rozwój floty, statystykę, przywozu i wywozu oraz obecność obcych okrętów w Gdyni.

Staraniem klasy III b przygotowali na tle ponoramy morskiej nastrojowy obraz, symbolizujący zaślubiny Polski z morzem.

Klasa VII uzasadniła potrzebę dostępu do morza przez porównanie Polski z drzewem, twierdząc, że podobnie jak jemu korzeń i gleba, tak i Polsce morze jest do życia koniecznie potrzebne.

Klasa VIII przedstawiła zapomocą epidjaskopu znaczenie „Cudu nad Wisłą", wyświetlając kilka obrazów alegorycznych własnego pomysłu i wykonania na uzasadnienie swego wyboru.

Wystąpienie klasy VI dostarczyło widzom nieco humoru wskutek prawdziwie „po studencku" prowadzonej dyskusji na temat znaczenia nowej Konstytucji dla Polski.

Wzruszająca była chwila, w której klasa I a przypomniała w swem wystąpieniu bolesne wydarzenie śmierci Marszałka Piłsudskiego i pogrążenie się Polski w żałobę. Nagłe okrycie krepą mapy Polski dało efekt silny i bezpośredni.

Następnym punktem uroczystości był referat kol. Macha z kl. VIII na temat pracy młodzieży szkolnej nad odbudową Państwa tak przez udział w walkach niepodległościowych, jak i przez pracę pokojową, prowadzoną w organizacjach społecznych, zgrupowanych w C. Z. G.

Śliczna była dekoracja sceny. Na tle mapy Polski stała straż, złożona z strzelców, junaków P. W., harcerzy i harcerek. Odznaki różnych organizacyj, wywieszone na kotarach i oparte o postument, tworzyły piękną i harmonijną całość.

Wreszcie odbył się sejmik uczniowski, w którym delegaci klas i organizacyj składali raporty ze swojej działalności.

Na zakończenie można tylko jedno powiedzieć: Uroczystość Swięta Niepodległości osiągnęła swój cel wychowawczy. Wszystkie klasy i organizacje wykazały indywidualność w pomysłach i pracowitość, spisały się więc w stu procentach dobrze.

Brawo!....

„Reporter VI."

Udział młodzieży w walkach niepodległościowych i w pracy nad budową Państwa Polskiego

Jest słowo czarodziejskie w języku ludzkim, które wywołuje radosny uśmiech na twarzy każdego człowieka. Słowo, dające nadzieję lepszego jutra, podnoszące na duchu, krzepiące

i mocne, słowo, z którem kojarzą się najpiękniejsze ludzkie pojęcia: entuzjazm zdolny kruszyć skały, hart woli, co znowu wznieść je może, wiara w przyszłość, miłość wszystkiego, co dobre i piękne.

Młodzież!

Mówi się o niej, że jest przyszłością narodu, że tworzy podwaliny potęgi państwa, że stanowi żywiołową siłę twórczą, która świat może pchnąć na nowe tory.

My, Polacy, musimy dodać do tego jedno jeszcze stwierdzenie: młodzież jest jednym z najgłówniejszych czynników, którym zawdzięczamy wolną i niepodległą ojczyznę.

Jeszcze Polska tonęła w mrokach niewoli... Srogi wróg dusił w zarodku każdą iskrę sprzeciwu przeciwko znienawidzonemu jarzmu ciemiężycieli.

Bywały czasy, w których smutek wżerał się w serca ludzkie, zwątpienie i pesymizm odbierały im siły i rugowały z duszy myśli o zbrojnej reakcji. Zdawało się, że nic już Polski zbawić nie może i że Złoty Róg nie zabrzmi nigdy na znak Zmartwychwstania.

Lecz nie wszystko było stracone. Były dusze, pałające ogniem wiary i zapału, były serca, nietknięte chorobą rezygnacji i apatji; były ręce, co tylko czekały chwili dogodnej, aby za broń pochwycić. Nie mogła Polska zginąć, bo żyła, czuła, myślała: wierzyła w jutro polska młodzież w polskich szkołach.

W szkołach—kuźniach dusz i charakterów.

W szkołach—świątyniach uczuć narodowych.

Nie dziw więc, że gdy z wybuchem wojny światowej nadeszła upragniona sposobność odwetu i gdy trzeba było zwyciężyć lub umrzeć, młodzież polska nie zawahała się ani na chwilę.

W pierwszych szeregach poszła w krwawy bój za swą Ojczyznę, składając na ołtarzu jej miłości ofiarę całopalną z wszystkich swoich sił i życia. Z krwi męczonych niewinnie filaretów, z łez katowanych dzieci z Wrześni wyrósł huf bohaterów, którzy najpiękniejsze ludzkie ideały ucieleśnili w wiekopomnym czynie legjonowym.

Myśl niepodległościowa gorzała w szkołach polskich na długo jeszcze przed wybuchem wojny światowej. We wszystkich prawie gimnazjach i na wyższych uczelniach powstawały kółka oświatowe, które nie poprzestawały na realizowaniu oficjalnego programu, lecz przedewszystkiem utwierdzały młodzież w duchu polskości i przygotowywały jej serca na wielkie święto zbrojnego wystąpienia przeciwko tyrańskim zaborcom. Wkrótce do kółek tych dotarły podmuchy socjalizmu, który

stał się nieodłącznym towarzyszem wolnościowych poczynań młodzieży

Czas płynął. Horyzont europejski zaczął się chmurzyć. Upragniona wojna powszechna, o którą wieszczowie błagali niebiosa, zbliżała się powoli, lecz nieubłaganie. Wtedy na widowni dziejowej zjawił się człowiek, którego imię na zawsze zrosło się z imieniem Polski Odrodzonej. Tym mężem opatrznościowym był Józef Piłsudski. Jego pojawienie się w Galicji w r. 1908 rozpoczyna nowy etap w niepodległościowych dążeniach młodzieży szkolnej, które odtąd zespalają się ściśle z osobą Wielkiego Wodza. Wtedy bowiem Komendant zorganizował na terenie zaboru austrjackiego pierwsze organizacje strzeleckie, które zyskują sobie w krótkim czasie licznych zwolenników w polskich szkołach. Tworzą się tam zakonspirowane oddziały strzeleckie, ktore pod wodzą oddanych sprawie narodowej jednostek zaprawiają się w ćwiczeniach wojskowych, odbywanych nocą w najgłębszej tajemnicy.

Z powstaniem „Związku Strzeleckiego“ wolnościowe dążenia młodzieży nabierają realnych kształtów i konkretnego wyrazu, pozbywając się dotychczasowego charakteru bezpłodnego teoretyzowania, w którem Polska żywa zatracała się w mglistym, oderwanym od twardej rzeczywistości abstrakcie.

W roku 1910 rząd austrjacki zgodził się na legalizację Związku Strzeleckiego. Od tego czasu ruch militarny coraz szersza falą rozlewa się po Galicji, przedostaje się do Królestwa i zakłada swe oddziały zagranicą: w Rosji, Szwajcarji, Belgji, w Niemczech, we Francji i wszędzie, gdzie były skupienia polskiej młodzieży studenckiej i robotniczej.

W tym ruchu młodzieży nie pozostało wtyle i nasze miasto. Dziś, w rocznicę odzyskania niepodległości nie możemy pominąć milczeniem szczerych i ochoczych poczynań militarnych wychowanków dębickiego gimnazjum. Miały one początek w r. 1912, kiedy to członkowie I. drużyny harcerskiej z klas VI. VII. i VIII. odbywali pokryjomu ćwiczenia wojskowe w polowych Sokolich Drużynach przy miejscowym oddziale Sokoła. Tajna akcja trwała do roku 1914. Na pierwszy zew wolności odjechali oni pod wodzą prof. Gawrysia do Krakowa, zaciągając się do tworzącej się tam strzeleckiej formacji wojskowej. W latach, poprzedzających wybuch wojny światowej, konspiracyjne przygotowania wojenne uczniów naszego Zakładu ogniskowały się również najpierw w t. zw. „Związku Jastrzębim”,

potem w Związku Walki Czynnej, wreszcie w Strzelcu, należącym do okręgu rzeszowskiego, którego komendantem był przez pewien czas Lis - Kula. Członkowie tych organizacyj poświęcali wiele czasu zdobywaniu teoretycznych wiadomości z dziedziny przysposobienia wojskowego, oraz praktycznym ćwiczeniom z zakresu władania bronią.

C. d. n.

„Otrzęsiny".

W utworze J. I. Kraszewskiego p. t. „Zygmuntowskie czasy" znajdujemy rozdział zatytułowany „Otrzęsiny", zawierający dokładny opis tej osobliwej uroczystości studenckiej, którą podaję w streszczeniu.

— — — — — — — — — —

.... Magister ceremonji zwany „Depositorem" wiódł na sznurku za szyję Beanów, t. j. nowych żaków i niósł białą chorągiew z napisem: „Cohorta Beanorum". W środku sali, do której wiedziono beanów, stało rusztowanie, na którem czyniono dziwne jakieś przygotowania. Leżały tam w pewnym porządku: piła ogromna, topór, widły, grzebień, wole rogi, nożyce, obcęgi, młotek i t. p.

O zmroku wyglądało to na jakieś katowskie przygotowanie. Wprowadzono beanów na rusztowanie. Depositor wśród powszechnego milczenia pytał kolejno:

— Kto jesteś?

— Beanus sum.

Be-be-be-anus! zakrzyczeli wszyscy uczniowie.

Vivat beanus, vivat asinus!

— Quid est beanus? spytał Depositor.

— Beanus est animal, nesciens vitam studiosorum.

— Quid est beania? spytał znowu Depositor.

Ale na to wszyscy milczeli i on sam z towarzyszeniem chóru, naśladującego beczenie owiec, wyrzekł:

Beania est examen vel proba patientiae. — Ponieważ wy beany, przystąpim tedy do otrzęsienia was z beanji waszej —oportet enim beaniam ni hirce deponere.

To mówiąc, podniósł z rusztowania wołowe rogi i przywiązał je rzemykami do głów beanom. Ci zaczęli śpiewnym głosem:

— Przytrzyjcie nam rogi koźlętom, niech mi nie rosną wysoko, przytrzyjcie. Rogami biję kozy, żakom rogi nie przystały.

Depositor przystąpił zkolei do każdego, skrobał, piłow za włosy pociągając, dopóki przywiązane rogi nie spadły. N stępnie spytał głośno:

— Powiedzcie mi proszę, czyż na tem ma być dosyć?

— A mistrzu, toć to gbury! Potrzeba ich opiłować, ocios obrąbać, przekuć, przerobić, umyć, bo do ludzi niepodobni, a dopiero do żaków.

— Kładnijcie się - rozkazał Depositor beanom - na zien i dał zezwolenie wszystkim żakom, aby ich opiłowali, oheb wali, mówiąc poprostu, żeby ich porządnie „obili".

Po óciosaniu, oskrobaniu i opiłowaniu wzięto się golenia.

Wsadzono beanów na pnie i poczęto im głowy i brc mydlić, wycierać grubą płachtą, potem golić ostrym grzebieni

Następnie zaczęto przygotowania do nowej sceny, kt polegała na naigrywaniu się z rzekomej nieumiejętności pisa przez nowicjuszów: dawano im umyślnie kałamarz czarny z dr wa bez atramentu, nie dający się otworzyć, pióra niezac strzone i t. p.

Gdy już wszystkie męczarnie zakończono, ten sam De sitor, który przedtem kierował znęcaniem się nad beana teraz zwrócił się do gromady:

„A teraz, panowie bracia, uściskajmy nowoprzybyłych i prz mijmy ich między siebie".

Natychmiast co bliżsi przystąpili i poczęli żwawo ścisk całować, podawać ręce.

„Jeszcze słowo - odezwał się Depositor. Stajecie się b cią naszą. Sprawa jednego niech będzie sprawą wszystk Za jednego wszyscy, jeden za wszystkich niech będzie got cierpieć, a choćby zginąć. Ostatnim chleba kęskiem trzeba podzielić, ostatnią dla brata rozedrzeć opończę. A walc z biedą, nędzą i nauką, dobijać się przyszłości. Lżej iść raz wszystkim, niż każdemu pojedyńczo..."

— — — — — — — — —

Piękne - nieprawdaż?

Średniowieczna ceremonja studencka „Otrzęsiny" istn po dzisiejszy dzień w niektórych gimnazjach.

Chcąc piękną ceremonję z naszej przeszłości wkrzesić, daję krótki opis „ Otrzęsin" pod uwagę Szanownym Koleg i Koleżankom. (Ceremonję „Otrzęsin" możnaby rozszerzyć skrócić).

Mojem zdaniem pierwsze „Otrzęsiny" możnaby urządzić

początku II-go półrocza, a dalsze na początku każdego roku szkolnego, wzbudzając tem samem zamiłowanie młodzieży do piękna i uroku studenckiej przeszłości.

Siła-Nowicki St. VI.

Z życia Sodalicji.

Sodalicja jest jedną z organizacyj, która może pochlubić się tem, że jej praca jest cicha, skromna, lecz ofiarna i owocna....

W ostatnich czasach Sodalicja obchodziła tradycyjną uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki, która rozpoczęła się w przeddzień przystapienia Sodalisów do Sakramentu Fakuły i Komunji Świętej.

Nazajutrz (13. XI. 1935) po południu odbyła się krótka, ale piękna akademja poświęcona św. Stanisławowi Kostce. Miała ona charakter tylko wewnętrzno szkolny.

Uroczystość zagaił krótko kol. Różak, mówiąc o ideałach św. St Kostki.

Następnym punktem programu była deklamacja „Rozwińmy sztandar" (kol. Bewszki), po której nastąpił referat kol. Błońskiego p t. „ Św. Stanisław Kostka — patron młodzieży". Prelegent krótko i jasno przedstawił życie św. St. Kostki.

Kol. Mach zarecytował porywający wiersz „Ucieczka", który wywarł duże wrażenie na Sodalisach.

Hymnem „Błękitne rozwińmy sztandary" zakończono podniosłą uroczystość.

„Reporter VI".

Najciekawsza postać z „Popiołów" St. Żeromskiego.

Cała galerja postaci, jaką mamy w „Popiołach", jest świetnie oddana przez St. Żeromskiego. Co postać - to typ.- Sylwetki mocno podkreślone, każda inna, jedna niepodobna do drugiej, niby dzień do nocy. Bo ludzie w „Popiołach" to ludzie życia, które wre i tętni. W tym czasie, w którym rozgrywa się akcja powieści, dzieją się epokowe wydarzenia. We Francji dokonywa się wielka przemiana socjalna, Austrja zaś czyni w Galicji pierwsze kroki w celu ugruntowania swego „ja" w życiu społecznem. Na tle tych stosunków nakreślona jest z rozmachem sylwetka starego Nardzewskiego, szlachcica, pamiętającego Bar i Targowicę. Szlachcic ów szystko już widział, wszystko przeżył, zniósł z jednakim spokojem cierpienia i radości, klęski upokorzenia .

Pozostał do końca „szlachcicem na zagrodzie równym wojewodzie".

* * *

Rafał Olbromski idzie dopiero przez życie. Jest na wozie i pod wozem. Reprezentuje może najbardziej zapalną, gotową do ofiar i poświęceń grupę naszych młodych żołnierzy - tułaczy. Smagany przez los, zahartowany przez przygody jest prawdziwym Polakiem. Pastelowe sylwetki kobiet, naiwna wiejska Zofka i kontrast jej, duch nie z tego świata, Helena. Istoty te żyją, tchną z kart książki pełnią niewysłowionego czaru, tego czaru, co krzepi i pociesza i na długie, długie lata pozostawia wspomnienia.

Mamy w „Popiołach" reprezentantów wszystkich stanów. Jest chłop Michał, żyd Urjasz, szlachta, pamiętająca „złotą wolność", Nardzewski i Olbromski, arystokrata książę Gintułt, i demokrata Piotr Olbromski. Każda postać z „Popiołów" jest ciekawą w świetle swoich działań i wypadków. Z pośród tych postaci wybrałem najciekawszą: Piotra Olbromskiego.

Piotr Olbromski, wychowany w atmosferze szkoły kadetów, przebywający w stolicy, żyjący w jej salonach demokratycznych, entuzjasta i zapaleniec, jest reprezentantem wyznawców konstytucji 3-go Maja.

Wraca po latach do domu. Jest mu źle i obco.- Czuje się gościem w rodzinnym domu; musi patrzeć bezradnie na istniejący stan rzeczy w majątku ojca. Boli go dola chłopów. Wchodzi z ojcem w dysputy polityczne, z tym ojcem, który był zagorzałym anty-demokratą.

Wreszcie bomba pęka.

Cześnik czuje się dotknięty, obrażając się o to, że syn jego nie wyznaje tych samych poglądów politycznych, co on, i uważa to za obalenie autorytetu ojcowskiego. Zapomina o tem, że ma przed sobą oficera Wojsk Polskich. Przypominają się mu czasy, kiedy to sam brał baty na kobiercu.

Każe wołać ludzi... i teraz zaczyna się tragedja. Piotr nie może mimo zależności synowskiej pozwolić na hańbienie munduru przez starego dziwaka. Kładzie rękę na rękojeści szpady, rezultatem czego jest wypędzenie go z domu. Zaczynają się lata tułaczki i osamotnienia. Jakieś dziwne procesy dokonywują się w duszy Piotra. Piętno tragizmu maluje się do końca życia w pogodnych i pięknych oczach oficera....

Walczy pod Kościuszką. Przelewa krew tak, jak i drudzy Później w samotnej, porosłej chwastami Wygnance dogorywa.

powoli na suchoty, których się nabawił podczas wojaczki.

Tu stwarza sobie poezję, której tak bezskutecznie szukał w Polsce po dworach szlacheckich, gdzie znajdował tylko zło, zgniliznę i konserwatyzm. W Wygnance panuje niepodzielnie demokracja. Piotr nie mógł reformować życia w kraju, reformował je u siebie. Chłop w wiosce Piotra nie czuł knuta ni pańszczyzny. I tak upływają lata, aż raz przyjeżdża brat Rafał. Zapalają się blaskiem smętne oczy Piotra: pyta o dom... o ojca... o chłopów... o rodzinę.., pyta, bo jest wygnańcem. W szarem życiu Wygnanki zaszła jakaś zmiana, przyszło coś nowego, co przybyło z przyjazdem młodszego brata... wspomnienia. Ale po paru dniach jest znowu taka, jak dawniej. Czas upływa miarowo, jednostajnie, zdaje się, że słychać uchodzące dnie, jak ziarnka piasku w klepsydrze

Raz z szykiem i paradą zajeżdża do Wygnanki książę Gintułt. Podczas rozmowy z księciem na temat demokracji nerwy odmawiają Piotrowi posłuszeństwa. W silnem podnieceniu dostaje ataku kaszlu, i przeniesiony przez służącego Michcika do domu umiera.

Umarł Piotr - demokrata, reprezentujący w „Popiołach" nową epokę. Umarł, a wszystko zostało po dawnemu. Pańszczyzna wróciła do Wygnanki. Sądzę, że przez śmierć Piotra Żeromski wyraził tę myśl: „Hasła demokratyzmu przyszły zawcześnie. Społeczeństwo jeszcze nie dorosło do ideałów humanitarnych w stosunku do własnych współbraci" Zresztą kwestję tę można rozmaicie komentować.

Szewczyk Cesiek kl. VIII.

Brzozy w jesieni.

Samotne brzozy szumią wśród pola
cichym wieczorem.
Słonko już gaśnie i w mgłę zachodzi
nad czarnym borem.
Ktoś w polu śpiewa piosenkę smutną.
Tak cicho wszędzie...
...A zmrok błękitny lekkie welony
mgieł srebrnych przędzie.
I brzozy smętnie żalą się... żalą...
cichym wieczorem.
Piosnka ucichła i słonko dawno
zaszło za borem.
Umilkło wszystko. Tylko te brzozy
szumią i płaczą...
Żółtemi liśćmi, jakoby łzami
ścieżynę znaczą.

Szewczyk Czesław, kl. VIII.

Szary człowiek.

Coraz częściej czyto w sztuce, czy w literaturze, czy w filmie spotykamy się z problemem „szarego człowieka".

Tym tak do niedawna pogardzanym proletarjuszem zaczęto interesować się całkiem serjo. Wiele filmów sprowadzanych ryczałtem z Z. S. R. R., bądź też fabrykowanych „na akord" w Hollywood mówi o życiu tego prostego. szarego człowieka, który zaczyna dopiero w XX wieku rozumieć, że jest coś wart, że liczą na niego partje polityczne. No tak, ale ten człowiek na filmy nie chodzi, bo niema nawet na chleb.

Pisze się też w literaturze o „szarym człowieku".

Słowem, „szary człowiek" jest obecnie do pewnego stopnia centralnym punktem zainteresowań różnych spekulantów, w szczególności producentów filmowych, którzy na nędzy mas robią majątki.

Filmy ich są wzruszające, budzą w widzu podświadomą chęć jakichś odruchów rewolucyjnych i silniejszzch zaciskań pięści.

Obraz taki robi bezwzględnie „kasę".

Krytyka rozpisuje się szeroko o społecznem znaczeniu filmu, który powinien zobaczyć przedewszystkiem „szary człowiek". Ale temu „szaremu człowiekowi" nie trzeba filmu do szczęścia: jemu trzeba pracy, a później dopiero, gdy będzie odziany i syty, trzeba dla niego filmów i specjalnej literatury. Wtedy nie będziemy mieli do czynienia „z szarym człowiekiem", lecz z obywatelem, który będzie się czuł panem we własnem państwie, a nie jakimś upośledzonym i „szarym".

A może wtedy pójdzie nawet do..... kina.

Szewczyk Czesław, kl. VIIIi

Głosy.

Różne znamy głosy: sopran, alt, tenor i t. d. Grają one wielką rolę w chórze. Naszemu bytowaniu nadają ton inne głosy, n. p. głos serca, nawołujący naszych kolegów z VIII kl. do robienia głupstw, głos rozsądku, którego prócz nas (studentów) nikt w „budzie" nie zna, niemiłosiernie tępiony głos opozycji, który posiada cała „buda", wkońcu głos sumienia, bardzo ceniony, bo rzadko występujący w naturze ludzkiej w stanie wolnym, bez domieszki obawy przed odpowiedzialnością.

Na drugim planie naszych rozważań z zakresu fizyki uwzględnijmy ... echo. Głos, jeśli nie trafia w próżnię, budzi echo. Gdy przemawiamy do naszych kolegów i koleżanek z łamów naszej gazetki, budzi to zawsze oddzew.

Niektóre echa bywają bardzo miłe, j. np. solidne, brzęczące pieniądzmi echo, odbijające się na całokształcie interesów Redakcji, (kupno gazetki) (?).

Mamy jeszcze wiele innych głosów i ech, jak „Głos Narodu" i „Echo z nad Wisłoki", lecz te nie obchodzą nas bliżej i nie warto o nich wspominać.

Szewczyk Zbigniew, ki. VI.

Buda na języku.

Na godzinie historji padło w pewnej klasie pytanie, jakiej reakcji należałoby się spodziewać w społeczeństwie polskiem po rozbiorach. Gdy nikt nie palił się do odpowiedzi, wstaje „Ho-Cesiu" i z miną uczonego zdradza chęć odpowiadania. Zawezwany do mapy, chcąc zaimponować kolegom śliczną odpowiedzią, zaczyna takim wstępem: — Kiedy Polska była.... to znaczy, kiedy jej wogóle nie było, powstaje zbrojna reakcja przeciw wrogom ówczas istniejącej Polski na ziemiach włoskich pod batutą słynnego gen. Dąbrowskiego. —

Ten sam uczeń tłumaczył na łacinie wyjątek z Cicerona: „Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra? quam diu etiam furor iste tuus nos eludet? quem ad finem sese effrenata iactabit audatia? —

W interpretacji „Ho-Cesia" przekład wypadł następująco: „Jak długo (domyślne Cyceronie) będziesz używał w naszej cierpliwości kata i liny? jak długo będziesz wyśmiewał nasz szał? kiedy twoja bezczelność będzie miała złamany koniec? —

(Dialog Mach-Machowski.)

— Staszek, cobyś ty nazwał nieśmiertelnem?
— Nieśmiertelnem? chyba to, co niema końca.
— Brawo! Wiedz zatem, że moje nazwisko stanie się nieśmiertelnem!
— Dlaczego?
— Bo w porównaniu z twojem jest naprawdę bez końca.

Wiadomo, że sala kl. VIII-ej znajduje się tego roku na parterze. Podobno najzłośliwszy z profesorów (znacie go wszyscy), przechodząc koło niej, miał powiedzieć: „Ach Boże! jak oni nisko upadli!"

Nasze koleżanki z III b. założyły biuro dedektywów „Holmes-klub". Prezeską tegoż — jak donoszą — została kol. Emesówna, zastępczynią Zetkaówna.

Wywiadowczynie otaczają szczególną opieką Stadjon gimnastyczny z okolicą. Kierownicy „Budy" życzą „Holmes-klubowi" powodzenia z zaznaczeniem, że sami złapać się nie dadzą.

Osoby poszkodowane przyjmujemy w każdą niedzielę w porze dowolnej. Bić nie wolno. Zresztą jest nas trzech.

Mach, Machowski, Szewczyk Cz.

Wyciąg z encyklopedji.

Admirał — człowiek, którego wszyscy podziwiają.
Celnik — człowiek, strzelający celnie z karabinu.
Cytryna — mistrzyni w grze na cytrze.
Grafoman — człowiek, któremu się zdaje, że jest wielkim „grafem".
Kaczeńce — ptaki, pokrewne kaczkom.
Klawisz — człowiek, który wszystko robi klawo.

Makaronizm — sztuka przyrządzania makaronu.
Makata — żona, mająca złego męża.
Malwa — (jak wyżej)
Marnotrawca — człowiek ze źle funkcjonującemi narządami trawienia.
Pobór — wyrąb leśny.
Poganin — człowiek, lubiący wszystko ganić.
Spirytualizm — handel napojami wyskokowemi.
Sierżant — przełożony, który się często sierdzi.
Trampolina — stryczek dla „trampów".
Naleśnik — kandydat na leśnika.
Cerata — sztuka cerowania pończoch.
Maruder — właściciel lichej rudery.

Bigos filologiczny.

1) Ommis comparatio claudicat — rzekła kulawa szkapa, gdy ją dorożkarz porównywał z arabem czystej krwi.

2) Tarde venientibus ossa! — jęknął szkielet królewny zaklętej na szklanej górze, której szczyt zdobył niedawno jeden z dębickich turystów.

3) Quidquid agis, prudenter agas et respice finem — napomniała igła szwaczkę, gdy ta złamała jej raz koniec

4) Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor,-krzyczały dżdżownice, przecinane łopatą srogiego robotnika.

5) Ad maiora natus sum — rzekł z triumfem pewien wojskowy po otrzymaniu awansu na majora

6) Pantha rei stwierdził pewien filozof, gdy mu żona zozbiła na głowie garnek z rosołem.

7) Beatus, qui tenet — szczęśliwy, kto 3 ma - rzekł z rozdzierającą ironją pewien student, który dostał 3 „czwóry" na końcu roku.

8) Repetitio est mater studiorum - pocieszył się inny w analogicznym wypadku.

9) Ubi tu, Caius, ibi ego Caia - rzekła pewna repetentka do repetenta z tej samej klasy.

Ag-pit.

Humor

(Autentyczne)

Do naszego karykaturzysty podchodzi jeden z jego przeciwników i zwraca się do niego z ujmującym uśmieszkiem:

— I cóż karykaturzysto?

— A... nic karykaturo — odpowiada tenże bez namysłu, rzuciwszy okiem na postać swego przeciwnika.

(Autentyczne)

P. prof. Polonista rzuca na klasę pytanie. Do odpowiedzi zgłasza się ktoś z „galerji“. Profesor zwraca się z wyrzutem do pierwszych ławek:

— Dlaczegoście wy na to nie wpadli?

Na to odpowiada Sz. Cz., popularny w klasie „kawalarz“:

— Oni wpadli, ale się bali, żeby nie wpadli!...

Łacina. P. prof. Łacinnik opowiada.

.... W związku z centaurem wysunęła się humorystyczna kwestja, kto ma go leczyć: lekarz, czy weterynarz....

— Doktór szkolny — rozstrzyga kol. Sz. Cz.

Wieczorne marzenie.

Jest chwila przedwieczorna, w fjoletach zórz tonąca...
Powiewne mgły spływają z pożółkłych drzew w ogrodzie.
Jesienna melancholja kąpie się w srebrnym chłodzie,
Ostatnie takty życia wybija zegar-słońce.

Wiem, że nikt o tej porze nie myśli nawet o mnie —
Tylko wiatr, czy tęsknota tak blisko gdzieś tu płacze...
Chciałbym utonąć duszą w odmęcie dobrych wspomnień,
Daremnie: myślę tylko, kiedy Cię znów zobaczę.

Na ziemię mrok zapada, życie się do snu sposobi.
Wieczorny chłód mnie gładzi po rozpalonej twarzy...
Wpatrzony w dal niezmierną o dniach minionych marzę...
Ostatnie róże w ogrodzie pachną, jak myśli o Tobie.

M. W.

Redakcja odpowiada.

Kol. Siła-Nowicki.: „Wojsko polskie" nie zpowodu braku miejsca. „Głos dyskusyjny" może w następnym numerze.

Kol. Jarecka. Niestety, nie. Artykuły przypominają jedynie poprawne zadanie szkolne, więcej nie.

Kol. Szpara S. Z braku miejsca aż w następnym numerze. Prosimy o pamięć.

R.

Wydawca: Centralny Zarząd Gmin. Red. odpow. Mgr. Dąbrowski Michał.
Redaktor: Mach Wilhelm. — — Druk. Hauser, Dębica.